

Jan Zieliński

Bielańska waleta

Colloquia Litteraria 1/16, 135-138

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OKNO LIRYCZNE

JAN ZIELIŃSKI

BIELAŃSKA WALETA

Jarosław Iwaszkiewicz
BIELANY

Dzień cały czytam futuryzje
I głupio gram Rachmaninowa.
Zeszłej jesieni zgarniam wizje.
I ciągle wiem, co rok ten schował.

Dlaczegoż znowu lęk nieznanym
Do mych pokojów się przemyca?
Pójdziemyż znowu na Bielany
Do grobu Staszycy?

Znów z smutnym dzieckiem ochronki,
Za starym murem w słońca złocie,
Pomówisz – darmo słów koronki
I darmo lejąc miód dobroci?

Pomyślę znów o twoim cielem,
Pomodłę się o twój sakrament?
Czy w białym zapłacie kościele
Odlatujących ptaków lament?

Sam, sam tam dziś pójde. Tam daleko –
Zobaczę w nocy ten kościół i las,

Skryję się w szare urwisko nad rzeką
O tobie myśląc w ten jesienny czas!

O dawna, cicha cisza wrześnieowych wieczorów,
Jakom cię widział z okien moich szyb,
Podzwonne zmierzchy złocistych soborów
I w wodzie pierzchy zadumanych ryb,

Błąkania w błękit miejskiego zaułka,
Zanim ty przyszłaś, piekąca nauko,
O dogaresu, o ksieni jedyna,
Tak gorejąca, jak święta Katarzyna.

O pstra kochanko! – budzisz wściekły gniew.
Dajże, no dajże ten kubek jesieni,
Co lał się wodą, a szumiał jak krew,
Niechaj się mieni!

Odejmij twoim ręką smak gorzkiego miodu
I ustom twym odejmij ich mięsisty smak,
I zakryj twoich piersi mrożone jagody
W ukraińskiej koszuli haftowany szlak.

I mów mi każdym ruchem, okiem, ręką, usty,
Że ciało, które teraz jeszcze czasem pieszczę,
Zna inne, obce, cudze i nie moje dreszcze,
Że świadome dobroci innej i innej rozpusty.

Na moje oczy włóż kaptur sokoli,
Na moje usta gipsu pieczęć – biel,
Ciało zabląkane nazbyt mnie już boli,
Na trotuarze łożę dla mnie ściel.

A me szalone serce obejmij dłońmi,
Niechaj posoka nie spływa na bruk.
Poczujesz swymi białymi palcami,
Jak w ręce żywy puls będzie się tłukł.

Rozetniesz węzeł zaplątany,
Dasz mi ten dawny węzeł rąk:
Już nie pójdziemy na Bielany
Na wodę spojrzeć z niskich łąk.

Wzmianka o całodziennej lekturze przywołuje tytuł tomu Anatola Sterna *Futuryzje* (1920) i jest sygnałem pozwalającym umiejscowić bielański wiersz w czasie: pod koniec roku 1921 Iwaszkiewicz zaczął wspólnie ze Sternem redagować awangardowe pismo „Nowa Sztuka”. Sam jednak nie był futurystą, zatem wyznanie ma posmak negatywny, jego sens prozaiczny można ująć w formułę: przez cały dzień muszę czytać futurystów, ich poetyckie herezje. Ten negatywny aspekt wzmacnia samokrytyczna wzmianka o graniu („głupio”) Rachmaninowa, do której jeszcze wrócimy.

Pozytywnie natomiast nacechowane są realia Lasku Bielańskiego – w XIX i XX wieku ulubionego miejsca niedzielnych wycieczek mieszkańców Warszawy. Bohater wiersza wspomina wspólne wyprawy z ukochaną osobą do grobu „Staszyca”, rozmowę przez stary mur ze smutnym dzieckiem z (założonej przez ks. Matulewicza) ochronki, świątokradcze modlitwy o spełnienie erotycznych pragnień. Zapowiada, że sam wybierze się nocą do Lasku Bielańskiego, żeby znów zobaczyć biały kościół, las, „szare urwisko nad rzeką”. I żeby w tej romantycznej, friedrichowskiej scenerii marzyć o ukochanej osobie.

Osoba ta, nazwana w wierszu „pstrą kochanką”, dopuściła się zapewne niewierności, co zostało ujęte w barokowej enumeracji „I mów mi każdym ruchem, okiem, ręką, usty”; jej ciało zaznało „innej dobroci i innej rozpusty”. W tej sytuacji bohater wiersza czuje się odtrącony, skazany na rozłąkę, teatralnie układa się do śmierci na chodniku. Za-

powiada też na koniec, że już nigdy nie pójdą razem na Bielany, by patrzeć na wodę „z niskich łąk”.

Realia ukraińskie odwołują do biografii autora, który stamtąd przybył do Warszawy, ale też do poezji. Konkretne motywy (np. miód, jagody) i sytuacje podsuwają źródło inspiracji: Roskolanki. Widziane w tej perspektywie Bielany stają się waletą, pieśnią pożegnalną na rozstanie ze stanem kawalerskim.

W kontekście biografii poety, który 12 września 1922 roku poślubił Annę z Lilpopów, symbolicznej wymowy nabiera początkowa wzmianka o graniu („głupio”) Rachmaninowa. Przed pierwszą wojną zdarzyło się, że w Klubie Kupieckim w Kijowie występowali jednego tygodnia Skriabin i Rachmaninow. Młody Iwaszkiewicz, sam pianista i miłośnik muzyki, nie mógł pójść na ich koncerty, bo nie miał na bilet. Niedługo później, w sezonie 1915/1916, była na recitalu Rachmaninowa mieszkająca wówczas w Kijowie jego przyszła żona. W roku 1933 będą mogli słuchać Rachmaninowa oboje w Kopenhadze, gdzie Iwaszkiewicz będzie sekretarzem Poselstwa RP. Ubogi młodzieniec – zamożna panna – dyplomatyczna para. A pośrodku pożegnanie z Ukrainą i z bliską dotąd osobą w realiach Lasku Bielańskiego.